

Kowalczykowa, Alina

Warszawa po klęsce 1831 roku w świetle ówczesnych gazet

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/2, 5-24

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA KOWALCZYKOWA

WARSZAWA PO KLĘSCIE 1831 ROKU W ŚWIETLE ÓWCZESNYCH
GAZET

„Wszystkie gazety są do siebie podobne jak dawne bułki marymonckie. [...] Nieraz odzywano się już o tym, że umysł ludzi czytających same tylko dzienniki zaciemnia się i tępieje”¹ — ta słynna opinia Klaczki o gazetach warszawskich, zapisana w 1857 r., pogardliwie rzutuje na ich ocenę z całej epoki paskiewiczowskiej. Podobnie wyrokują badacze współcześni. „W październiku więc 1831 r. Warszawa miała już pięć dzienników, czyli więcej, niż potrzebowała. Niestety, wszystkie były niewiele warte [...] ówczesne gazety stały się puste, jednostajne i nudne”² — pisze Giełżyński. Eugeniusz Tomaszewski, wskazując przyczyny paraliżujące inicjatywy ówczesnych kół dziennikarskich, warunkujące rozwój prasy, konkludował: „Całkowicie uzasadnione są natomiast opinie o rażąco spadku poziomu prasy ogólnoinformacyjnej po roku 1831. [...] Jej rola polityczna z punktu widzenia oddziaływania na społeczeństwo polskie była niemal żadna”; zwracał też uwagę, iż sami redaktorzy zachowywali się tak, „aby przypadkiem nie wejść w konflikt z nową władzą”³.

Powszechna tego typu opinia o jakości warszawskich gazet lat powstaniowych sprawiła, że na ogół nie wzbudzają one głębszego zainteresowania. Sądzę, że te oceny dyskryminujące niezupełnie są słuszne. Dzienniki są jednak świetnym źródłem do poznania życia ówczesnej Warszawy, a ich redaktorzy wcale nie zawsze zachowywali się asekurancko. Pełne zaś uzależnienie prasy od woli władzy sprawia, że zawarte w niej materiały można traktować jako interesujące dzieło oficjalnej propagandy. Przemawiają za tym nie tylko ostra cenzura, ale również fakt przymusowego narzucania artykułów do publikacji⁴, a także jedno-

¹ Cyt. za: W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 238.

² *Tamże*, s. 228, 231.

³ E. Tomaszewski, *Prasa Królestwa Polskiego...*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. 1, Warszawa 1976, s. 118, 123.

⁴ Na numerze 468 „Gazety Codziennej” (dalej: GC) z 29 IV 1833 cenzor zapisał: „Redakcja umieści dnia jutrzejszego wiadomość z Tygod[nika] o przyjęciu Xcia Namiestnika przez klub w Petersb[urgu]” i we wskazanym numerze znalazł się

litość stylistyczna i językowa zawartych w różnych gazetach artykułów dotyczących osób z rodziny cesarskiej, nie tylko w części oficjalno-informacyjnej, lecz i przy opisach uroczystości czy nastrojów społeczeństwa.

Działalność propagandy była ukierunkowana pod kątem trojakiemu typu odbiorców gazet: zagranicę informowano, że porządek panuje w Warszawie i że Mikołaj I unika posunięć drastycznych, Petersburgowi należało ukazać wzorcowy porządek i świadectwa poskromienia Polaków, a ludności polskiej ostatecznie wybić z głów buntownicze rojenia przez podkreślanie potęgi państwa rosyjskiego oraz publiczne eksponowanie przejawów karierowiczowskiej uległości i służalstwa Polaków.

Z łączenia tych dość różnych wymagań propagandowych rysował się w gazetach obraz Warszawy nader schematyczny i nie zawsze spójny. Jest to więc stolica wyniszczona wskutek rewolucji rozpetanej przez garstkę „ludzi nieszczęścia”, jak ich zwano, szalonych buntowników; miasto, w którym ku niewypowiedzianej radości mieszkańców przywrócono prawą władzę i porządek. Potężny, lecz dobrotliwy władca przebacza winy, obejmuje amnestią coraz nowe grupy byłych powstańców, obsypuje wciąż nowymi łaskami Polaków. Ludność zaś, zdumiona nieustającą wspaniałomyślnością, przepelniona miłością ku cesarzowi, szuka sposobności, by wyrazić swą wdzięczność. Powszechne zadowolenie znajduje wyraz w upodobaniu do rozrywek, ubarwiających spokojne życie miasta.

Niemal natychmiast po kapitulacji Warszawy rozpoczyna się publikację kilkuodcinkowych relacji (wypełniających całe niemal numery dzienników) z bitwy o stolicę; oczywiście, rzecz jest przedstawiana z rosyjskiego punktu widzenia („Trofeami naszymi są: 4000 niewolnika i 120 armat”⁵). Łatwo wyobrazić sobie wrażenia, z jakimi warszawiacy czytali te opisy.

Od pierwszych dni pojawiają się w prasie inseraty (ponawiane jeszcze w roku następnym) o surowych karach czekających oficerów, którzy ukrywają się zdjawszy mundur, a także tych, którzy im dopomagają. We wrześniu odbiera się od wszystkich oficerów przysięgę na wierność carowi; kilkaset nazwisk tych, którzy przysięgę złożyli, wypełnia kolejne numery gazet⁶.

Różne drobne informacje w dziennikach wskazują, że początkowo jakby nie domyślano się istotnych intencji rządowych, frazesy o nie-

artykuł wielbiący wodza: „Niezmyślane uwielbienie, szacunek i przywiązanie spotkały tu bohatera [...] puchary z głośnym okrzykiem wypróżnione zostały przy odgłosie muzyki wojennej i śpiewaniu wierszy na wzięcie Warszawy, ułożonych na nutę narodowej pieśni polskiej [...]. Nie tylko sami Rosjanie powinni cieszyć się ze zwycięstw wojsk Ruskich, lecz wszyscy dobrze myślący i rozsądni ludzie” — działo się to podobno w Klubie Angielskim w Petersburgu.

⁵ Por. „Gazeta Warszawska” (dalej: GW), nr 246 z 15 IX 1831 i n.

⁶ W październiku składali przysięgę urzędnicy; także ich nazwiska publikowano.

zwykłej łaskawości monarchy pozwalały mieć nadzieję na przywrócenie jakiejś działalności oświatowej, czy nawet naukowej. Słynna była sprawa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego członkowie odbyli nawet parę posiedzeń i nie podejrzewali zagrożenia; w rezultacie Towarzystwo zostało rozwiązane, a zbiory w całości wywiezione do Petersburga⁷. Spodziewano się także, iż podobnie jak dawniej będzie mogło funkcjonować szkolnictwo. Już 12 września ukazał się anons liceum Lindego o przyjmowaniu uczniów⁸, w następnych tygodniach podobne uwiadomienia o rozpoczęciu nauki zamieściły w gazetach inne szkoły. Rozporządzenie z listopada 1831 o zamknięciu tych szkół i przygotowaniach do przejścia na system zbliżony do wzorów rosyjskich było całkowitym zaskoczeniem; ale już 24 listopada ukazuje się kolejne ogłoszenie Lindego: „Z woli Rządu otworzoną została tymczasowa Szkoła Wydziałowa o czterech klasach w Pałacu Kazimierzowskim przy Krakowskim Przedmieściu, w dawnym lokalu Liceum”⁹.

Nastrój klęski był jesienią 1831 wzmagany przez fatalny stan ekonomiczny kraju, wyniszczonego wojną, gnębionego od kilku miesięcy przez epidemię cholery. Przetrwowało wprawdzie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, pozostały fundusze Banku Polskiego, co stanowiło jakąś podstawę do odbudowy gospodarki. Mogli ją odbudowywać oczywiście ci tylko, którym nie skonfiskowano dóbr za przyłączenie się kogoś z rodziny do powstania — długie listy majątków zabranych publikowano w gazetach¹⁰. W Warszawie wśród najuboższych szerzył się głód. Nowa władza okazywała wspianałomyślność: gazety reklamowały głośno łaski takie, jak dożywianie (np. rozdawanie najbiedniejszym „sucharów bulionowych”¹¹) czy opiekę nad sierotami. Łaska monarchy była, jak powtarzano, „bezprzykładna”, ale trzeba było zasłużyć na nią wiernopoddańczą uległością. Ustalono więc np. trzyletni zasiłek dla oficerów byłego wojska polskiego (oczywiście tych, którzy mieli stopień nadany przed rewolucją), z zaznaczeniem, iż zależnie od sprawowania oficera może on zostać przedłużony bądź natychmiast wstrzymany¹².

Innym dowodem łaskawości cara było wcielanie dzieci: sierot, biedoty i synów emigrantów, do wojska rosyjskiego¹³. Warszawa z przeraże-

⁷ Por. F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 206.

⁸ GW 1831, nr 243.

⁹ Tamże, nr 315.

¹⁰ Wśród podległych rekwizycji majątków wymienia się m.in. kolonię Ursynów, która „dawniej własnością Juliana Ursyna Niemcewicza będąca, a na skarb rozsekwestrowana”, zostanie wydzierzawiona przez licytację (GC nr 843 z 26 V 1834).

¹¹ Tamże, nr 8 z 9 I 1832.

¹² Por. tamże, nr 4 z 4 I 1832.

¹³ Wg wersji pierwotnej cesarz „raczył zwrócić najłaskawsze oko na dzieci płci męskiej” i zarządził edukowanie sierot w Rosyjskich Rządowych Edukacyjnych Instytutach (tamże, nr 12 z 13 I 1832).

niem obserwowala ten bezprecedensowy proceder; wskutek ogólnego poruszenia wyjaśniono oficjalnie, że nie odbiera się „gwałtownym sposobem” dzieci rodzicom, lecz bierze się tylko „dzieci po ulicach włóczęące się [...] a to dla zapewnienia im stosownego, w myśl dobroczynnych zamiarów N. Cesarza i Króla, sposobu wychowania i możliwości utrzymywania życia”¹⁴; zmieniono też — po miesiącu — zarządzenie dotyczące wieku dzieci wysyłanych na żołnierską służbę: chłopcy, którzy w wieku 7 lat mieli być wysyłani do tworzonych na Syberii „batalionów kantonistów wojskowych”, ostatecznie mieli czekać do ukończenia lat dwunastu¹⁵.

Obok obietnic, perswazji i kar posługiwano się metodą o wiele skuteczniej łamiącą opór duchowy części Polaków — wprowadzano mianowicie miejscową elitę w rosyjski krąg oficjalno-towarzystki¹⁶. Publikując w gazetach nazwiska tych, którzy uczestniczyli w hołdowniczych delegacjach, którzy brali udział w obiadach i balach organizowanych przez Paskiewicza, skutecznie kompromitowano ich w oczach opinii; narzucano wizję świata możliwego pogodzonego z rosyjską władzą i skłonnego do kompromisu, rozbijano jedność polskiego społeczeństwa.

Władza wymagała przede wszystkim głośnych wyrazów hołdu i wdzięczności i trzeba przyznać, że bez większego trudu znajdowano chętnych do ich składania. Już 21 listopada 1831 książe Michał, brat cara (ten sam, który triumfalnie wjeżdżał do Warszawy po jej kapitulacji), przyjął delegację „znakomitych obywateli miasta Warszawy” z adresem, „w którym obok hołdu, czci, nieograniczonej wdzięczności za opiekę i dobrodziejstwa, jakich Warszawa doznała świeżo od J. C. Mości Wielkiego Księcia, wynurzono najpokorniejszą prośbę, aby J. C. Mość, co widział z bliska owoce nieszczęśliwego wstrząśnienia oraz boleść i trudne do zagojenia rany kraju tego, raczył przemówić za błagającymi łaskawości u najpotężniejszego i wspaniałomyślnego Monarchy”¹⁷. Warto zwrócić uwagę na unizony styl, jakim przemawia się do pogromcy, a który będzie obowiązywał we wszelkich oficjalnych wystąpieniach kierowanych ku przedstawicielom cesarskiej rodziny; a i na upokarzający sposób mówienia o powstaniu.

W styczniu 1832 r. opublikowano w „Kurierze Warszawskim” tekst adresu dziękczynnego do cara za jego manifest z 1 listopada 1831, przy

¹⁴ Tamże, nr 137 z 22 V 1832.

¹⁵ „Kurier Warszawski” (dalej: KW), nr 204 z 31 VII 1832.

¹⁶ Inna to była już elita niż w Warszawie lat dwudziestych. Ogromna większość arystokracji i luminarzy nauki i kultury wyjechała, ich miejsce w życiu towarzyskim zajmowali (obok tych przedstawicieli arystokracji, którzy dobrze zaaklimatyzowali się w nowych warunkach) ludzie nowi, zamożni obywatele, urzędnicy, oficerowie, damy lżejszych obyczajów.

¹⁷ GW nr 312 z 27 XI 1831.

okazji ujawniając co słynniejsze nazwiska sygnatariuszy: hr. A. Potockiego, hr. J. Łubieńskiego, hr. M. Skarbka, hr. J. Dembskiego¹⁸.

Niedługo wydarzyła się następna sposobność dla wyrażenia uczuć wdzięczności: 25 marca 1832 Paskiewicz odczytał tekst nadanego przez Mikołaja I statutu, ustalającego „nowy kształt i porządek rządu” (statut datowany 14 lutego; charakterystyczne będą stale takie opóźnienia w przekazywaniu nawet pierwszej wagi urzędowych informacji). Nie ukrywano represyjnego charakteru statutu: miał zapobiegać „wszelkimi od nas zależącymi środkami powróceniu na przyszłość podobnych nieszczęść, jakie się wydarzyły, przez pozbawienie źle myślących tych sposobów, którymi oni, jak się dziś okazało, potrafili zaburzyć spokojność powszechną”¹⁹. Po ogłoszeniu tego tekstu powstała sytuacja delikatna: namiestnik postanowił wysłać do Petersburga deputację dziękczynną. Wbrew spodziewaniam łatwo dało się znaleźć 60 chętnych do spełnienia tej misji, z księciem Walentym Radziwiłłem na czele²⁰. W gazetach zachowało się osobliwe świadectwo poruszenia, jakie ta deputacja wywołała w Warszawie; w „Dzienniku Powszechnym” opublikowano obszerny komentarz, wyjaśniający przy końcu, że udziału w niej „nie można uważać za zhańbienie”²¹.

Sposobem najskuteczniej integrującym wyższe sfery Polaków i Rosjan były wielkie imprezy towarzyskie. Pierwsze publiczne bale odbywały się już w trzy miesiące po upadku miasta — rozpoczął je bal 18 grudnia²², na Sylwestra hucznie otwierano nową salę balową w Resursie Kupieckiej. Szczególnie wiele informacji zamieszczał „Kurier Warszawski”; obok relacji z teatrów były to głównie doniesienia z życia stolicy.

Liczne okazje do składania hołdu stwarzały urodziny i imieniny członków rodziny cesarskiej, rocznice wstąpienia na tron itp. Opisywany w gazetach rytuał zawsze był podobny, różnił się tylko, zależnie od rangi solenizanta, miarą świetności ceremonii. Po powinszowaniach, składanych rano na ręce Paskiewicza, odbywały się msze, potem przedstawienia w teatrze, oświetlane były dcmy „rządowe i obywatelskie”²³,

¹⁸ KW nr 28 z 29 I 1832.

¹⁹ Por. GC nr 84 z 27 III 1832.

²⁰ Ta łatwość zadziwiła nawet Paskiewicza, który pisał do cesarza: „Nigdy nie spodziewałem się, żeby najlepsze rodziny się na to zgodziły. Demagodzy liczyli na nie. Proszę sobie wyobrazić ich rozpacz: gadają teraz, żeśmy deputatów kupili, jednym słowem skompromitowani tym rewolucjoniści nigdy im tego nie przebaczą. Tym sposobem rodziny te będą nam odtąd mimo woli oddane” (Ks. Szerbatow, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832—1847)*, Warszawa 1900, s. 16).

²¹ „Dziennik Powszechny” (dalej: DzP) nr 156 z 9 VI 1832.

²² KW nr 342 z 19 XII 1831.

²³ W gazetach przedstawiano to oświetlanie jako dowód szczerej radości mieszkańców. S. Witwicki (*Moskale w Polsce*, [w:] *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, Lipsk 1878, s. 39) wspominał: „Dawano rozkazy oświecenia domów na znak po-

Paskiewicz wydawał obiady i bale. Relacje prasowe dają wyobrażenie o atmosferze fetowania. Np. w trzydzieste piąte urodziny cesarzowej Aleksandry Fedorowny „bal dany przez JOO Xtwo Ichmość Warszawskich w Pałacu Łazienkowskim rozpoczął tańcem polskim Xiążę Feldmarszałek z Xsiężną Zajączkową, a z Xiężną Warszawską Jenerał-Adiutant Pankratiew, zastępujący wojennego gubernatora. Cały Pałac Łazienkowski był rzęsiso oświecony, tudzież wszystkie gaje, nadbrzeża kanału, a most Sobieskiego jaśniał lamp tysiącami i wspaniały przedstawiał widok: po kanałach pływały barki, iluminowane latarniami wszelkich kolorów. O północy rozpoczął się przepyszny fajerwerk, rozliczne ognie zapalone z mostu nad kaskadą, z Amfiteatru i od strony Belwedery, coraz nowe przedstawiały widoki, na koniec brylantowe światła utworzyły świątynię ozdobioną cyframi NNPaństwa”²⁴.

Wyjątkowo uroczyste obchodzono 4 maja 1834 r. szesnaste urodziny następcy tronu, przyszłego Aleksandra II, znaczące jego dojście do pełnoletności. Obchody rozpoczęły się już o pierwszej po północy, powinszowania były niezwykle pompatyczne, m.in. specjalny tekst do poloneza Kurpińskiego ułożył na tę okazję Ludwik Osieński²⁵. Zamieszczono znów w gazetach nazwiska dam Polek pełniących zaszczytne role gospodyń balu. Odbija się w tym drobiazgu fakt powstawania nowej elity: obok księżny Jabłonowskiej i paru hrabin pojawiają się nazwiska pań nieutyłowanych; Łaszczyńskiej i W. Szolc. Szczególnym uświetnieniem tego wspaniałego dnia było „uroczyste poświęcenie Aleksandryjskiej Cytadeli”, której budowę właśnie ukończono.

Podawano do powszechnej wiadomości nazwiska osób wysuwających się dzięki własnym staraniom na pozycje uprzywilejowane, wymieniano zaszczyty osiągnęte dzięki zasługom na rzecz władzy. Wymieniano więc panie odznaczane np. tytułem honorowej damy dworu cesarzowej (tu wśród dam rosyjskich znalazło się m.in. nazwisko córki generała Stanisława Potockiego, Ludwiki²⁶), pisano o pierścieniach pamiątkowych, orderach; powiadamiano o zabawach, urządzanych przez Zajączkową, u której bywali także Rosjanie, wspomniano, iż „hrabia Kossakowski, członek Rady Stanu, dawał u siebie wieczór zaszczycony obecnością JO Xsiężny Warszawskiej”²⁷.

Można jednak w ówczesnych tak ostro cenzurowanych gazetach odnaleźć jakieś świadectwa istnienia w Warszawie nurtu patriotycznego,

wszechnego wesela: pod zastrzeżeniem, iż kto by nie dowiódł swej radości przez zapalenie świecy, ten za każde okno nieoświecone zapłaci kary złp. dwanaście, którą to kwotę podniesiono później do złp. trzydziestu”.

²⁴ GC nr 537 z 12 VII 1833.

²⁵ Tamże, nr 825 z 6 V 1834.

²⁶ Tamże, nr 710 z 7 I 1834.

²⁷ Tamże, nr 1055 z 5 IV 1835.

nawet w latach bezpośrednio popowstaniowych. Jeśli przez długie miesiące ukazywały się obwieszczenia grożące karą śmierci za ukrywanie oficerów powstania, to należy przypuszczać, że ich ukrywano, a w każdym razie władze podejrzewały o to mieszkańców. Jeśli kolejne restrykcje uzasadniano ciągle grożącym niepokojem umysłów, był to zapewne pretekst uzasadniający surowość władz, ale może także świadectwo przekonania, iż jakieś buntownicze idee kołaczą w świadomości Polaków. Idee — a także karalne przywiązanie do powstańczych wspomnień, o czym też świadczą urzędowe restrykcje. Zakaz dotyczył bowiem nie tylko noszenia mundur „byłej armii polskiej”, ale i przechowywania pamiątek własnej waleczności. W październiku 1834 ogłoszono na przykład, iż „z mocy postanowienia rządu rewolucyjnego daty 3 sierpnia 1831 roku wydrukowane były listy pochwalne dla rozdania ich powstańcom, którzy pod dowództwem Dembińskiego do Litwy wtargnęli”; ci, którzy zachowują je „jako pamiątkę swych buntowniczych działań [...] takowe złożyć u władzy właściwej niezwłocznie powinni”²⁸.

Próby przemycenia na łamach prasy jakichś materiałów podtrzymujących ducha narodowego wydawały się niemal beznadziejne. Była ona całkowicie uzależniona, była narzędziem oficjalnej propagandy. Mimo to są w gazetach wiadomości, które znaleźć się w nich z pewnością nie powinny. Zawdzięczamy to dwojakiego rodzaju czynnikom: po pierwsze, temu, że cenzorzy początkowo wyraźnie byli jeszcze niezupełnie zadowolająco wdrożeni do wypełniania nowego, zwiększonego zakresu obowiązków, do zwiększonej czujności; po wtóre, redaktorom, którzy (szczególnie w „Gazecie Codziennej”) nie ustawiali w wysiłkach przechytrzenia cenzury.

W pierwszych tygodniach po upadku powstania udawało się zamieszczać w gazetach nie tylko wiadomości o działaniach polskich wojsk, kontynuujących jeszcze walkę, lecz także informacje o losach powszechnie znanych Polaków, działaczy powstania, przedostających się przez granicę. Można znaleźć takie notki o Adamie Czartoryskim, o Chłopickim, Plichcie, braciach Niemojowskich. 8 października zapisano, że nie sprawdza się „pogłoska o ujęciu Lelewela”²⁹, w listopadzie — że „Julian Niemcewicz znajduje się teraz w Londynie i został mianowany członkiem Towarzystwa Literackiego”³⁰, co jeszcze w styczniu jest prostowane: „Niemcewicz znajduje się nie w Anglii, lecz w Genewie”³¹. Możliwości wspomnienia nazwisk osób skompromitowanych w czasie rewolucji szybko ustąły. Można było natomiast stosunkowo swobodnie pisać o zagranicznych sukcesach polskich muzyków, przez kilka miesięcy pojawiały się jeszcze

²⁸ Tamże, nr 963 z 1 I 1835.

²⁹ GW nr 269.

³⁰ KW nr 304 z 10 XI 1831.

³¹ GC nr 23 z 24 I 1832.

nazwiska pisarzy emigrantów (możliwości te definitywnie ustaną po pojawieniu się w Królestwie Polskim emisariuszy w 1833 r.)³².

Wolno było pisać o Mickiewiczu — nie brał udziału w powstaniu, nigdy nie był w Warszawie — toteż wyraźnie zblakły dawne zakazy, z okazji *Konrada Walenroda* ustalane przez Nowosilcowa. Teraz informuje się — w krótkich notatkach — o jego losach, planach pisarskich, o ukazaniu się w Poznaniu nowego tomu jego poezji i możliwościach zakupu go w Warszawie, pojawiają się nawet obszerne recenzje z tegoż tomu. Nazwisko jego znika po publikacji III części *Dziadów*; pojawia się jednak raz jeszcze, chyba przez przeoczenie cenzora, w listopadzie 1833 — z okazji przekładu kilku sonetów na język niemiecki³³.

By donieść o Słowackim, użyto fortelu: podejrzewając słusznie, iż cenzor nie będzie pamiętał, że jego wiersze ukazywały się w powstańczej Warszawie, pisano o nim jako o debiutancie: „Nowy poeta zjawił się na horyzoncie literatury polskiej, bawiący teraz w Paryżu Jul, Słowacki”³⁴. Tu zresztą ostrożność okazała się chwilowo zbyt uczynna: w „Gazecie Warszawskiej” opublikowano obszerne fragmenty *Zmii*³⁵, a w recenzji z tomiku Odyńca wspomina się, że „Epilog wspólnie z Juliuszem Słowackim ułożył”³⁶. Rzeczywiście, cenzorzy nie pamiętali.

Czarną listę cenzury musiało otwierać nazwisko Seweryna Goszczyńskiego, jako uczestnika ataku na Belweder. Mimo to raz się pojawia: „Słysząc, że znany poeta polski pan Goszczyński napisał poemat *Wernihora*, który ma się drukować w Paryżu”³⁷. Później dla wspomnienia o jego twórczości używa się znakomicie forteli. Pisano więc: „Poemat *Zamek kaniowski*, tak zaszczytnie w dziele *O literaturze polskiej 19 wieku* osądzony, znalazł w Anglii także recenzenta”³⁸ — przypuszczając, że cenzor nie skojarzy tytułu z nazwiskiem Goszczyńskiego (ani wspomnianego dzieła *O literaturze* — z Mochnackim!). Rozzuchwaleni tym powodzeniem, wkrótce zamieszczają redaktorzy kolejną wiadomość o jego powieści poetyckiej, wplatając ją tym razem w środek tekstu o Mickiewiczu, jakby to był jego utwór: „J. B. Werner, mieszkający w Mariahalden w Szwajcarii, przełożył na język niemiecki *Walenroda* Adama Mickiewicza [sic!], a teraz pracuje nad przekładem poematu *Zamek kaniowski*. Do-

³² Pierwsze ich grupy przekroczyły granicę Królestwa Polskiego 19 marca, pierwszą niejasną informacją na ten temat było obwieszczenie gen. Jana Witta, opublikowane 1 kwietnia (GC 1833, nr 441), zabraniające udzielania im pomocy.

³³ Por. mój artykuł *Wzmianki o Mickiewiczu...*, „Pamiętnik Literacki”, 1984, z. 4.

³⁴ GC nr 179 z 5 VII 1832.

³⁵ Natomiast *Jana Bieleckiego* w „Rozmaitościach Warszawskich”, 1832, nr 65—69 (dod. do „Korespondenta Warszawskiego” <dalej: KorW>).

³⁶ GW nr 258 z 25 IX 1832.

³⁷ KW nr 19 z 20 I 1832.

³⁸ GC nr 268 z 4 X 1832.

wiadujemy się właśnie, że i na język włoski przełożono w Mediolanie niektóre poezje Mićkiewicza³⁹.

Wiele z tych doniesień było bałamutnych, podawane w nich informacje bywały nieprawdziwe lub nieścisłe, lecz były; nazwiska emigracyjnych pisarzy pojawiały się w warszawskiej prasie.

Mniej więcej od maja 1833, gdy rozszerzały się wiadomości o działaniach przybywających z Paryża emisariuszy, nie ma już w gazetach drobnych notek przychylnie informujących o wychodźcach; oficjalnie zostaje wtedy narzucony zupełnie nowy styl pisania o polskiej emigracji. Sądząc z tonu publikowanych w gazetach oficjalnych wypowiedzi na te tematy, nie mniej groźne dla władzy niż niezbyt realna wizja rozpętania nowego powstania było zakłócanie z trudem komponowanego na użytek Europy obrazu Królestwa jako kraju ustabilizowanego, w którym porządek już został zaprowadzony. Chlubny porządek, o którym właśnie 19 kwietnia obszernie pisano w przedrukowanej z „Journal de Petersbourg” *Wiadomości o teraźniejszym stanie Królestwa Polskiego*, że „ślady klęsk urządzonych przez rewolucję nikną codzień na całej przestrzeni Królestwa Polskiego; przemysł jego odradza się; a lat kilka wystarczy do tego, aby kraj zakwitnął na nowo⁴⁰”.

Warszawiacy o działalności emisariuszy dowiadują się po raz pierwszy bodaj 4 maja z niezbyt jasno sformułowanego obwieszczenia o ujęciu w obwodzie sieradzkim trzech osób, które „w złym bez wątpienia zamiarze skryły się do lasu”. Pierwszy z nich był „opatrzonej w dubeltówkę, towarzysze nazywali go kapitanem, mówiąc, iż przybył z Francji⁴¹”; dwaj pozostali mieli strzelby. Już 9 maja zostaje opublikowany ukaz Mikołaja I, oddający emisariuszy pod sądy wojenne, z zaleceniem, że wyroki tych sądów mają być wykonywane (sądy doraźne?), z motywacją: „Biorąc pod uwagę, że w naszym Królestwie Polskim dostrzeżono rozmaitych ludzi, którzy starając się uwodzić mieszkańców nierozsądnymi pogłoskami, usiłują wzniecić zaburzenia, i że postępowanie takowe, jako porządkowi przeciwne, dla ogółu kraju szkodliwe i bezpieczeństwo spokojnych mieszkańców naruszające, cierpiane być nie powinno⁴²”. W ciągu następnych tygodni pojawiają się artykuły relacjonujące obszernie m.in. sprawę grupy Dziewickiego⁴³, omawia się skierowane przeciw emisariuszom zawiadomienie prezydenta Poznania Flotwella⁴⁴ i wreszcie 28 maja ukazuje się podpisane przez Paskiewicza obwieszczenie, w którym podaje się szczegółowe informacje o „bandach” spozbrzeżonych

³⁹ Tamże, nr 289 z 25 X 1832.

⁴⁰ Tamże, nr 458 z 19 IV 1833.

⁴¹ Tamże, nr 473 z 4 V 1833.

⁴² Tamże, nr 477 z 9 V 1833.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, nr 483 z 15 V 1833.

i ujętych na terenie Królestwa oraz obiecuje się nagrodę 500 zł za każdego dostarczonego policji emisariusza⁴⁵. Później z upodobaniem opisuje się egzekucje — np. grupy Białkowskiego i Łubińskiego w Lublinie i Borowie⁴⁶, egzekucje w Kaliszu i Lipnie⁴⁷. Osobne miejsce zajmuje egzekucja Zawiszy i jego towarzyszy, która odbyła się w Warszawie 26 listopada 1833 „na zwyczajnym placu egzekucji pomiędzy rogatkami Jerozolimskimi i Wolskimi o godzinie 9 rano, wobec zebranych widzów”⁴⁸.

Emisariusze byli wysłannikami emigracji; toteż o emigracji odtąd będzie można pisać tylko w tonie szkalującym. Obraz emigrantów jest sprawnie stylizowany: ukazuje się ich stale jako osobników traktowanych przez obce rządy jako uciążliwych przybyszów, których należy się pozbyć; źle im się dzieje, wpadają w nędzę. Jest to jednak wina ich charakteru i postępów: są niewdzięczni, leniwi, nieskłonni do podjęcia pracy i wszędzie, gdzie się pojawią, doprowadzają do zaburzeń publicznego porządku. Głównym celem ich działalności jest jednak zakłócenie spokoju w Królestwie Polskim, wracającym do normalnego życia.

Materiały dla tak osobliwego konterfektu polskiej emigracji czerpano przede wszystkim z wiadomości o wszelkich dramatycznych spięciach między „Wychodniami” czy „wychodcami”, jak zwano ich początkowo, a obcymi rządami. Relacjonuje się je jako sprawy kompromitujące dobre imię Polaków. W takim świetle ukazywano np. słynną aferę z przymusowym wywożeniem Polaków do Ameryki: „Wypadki najnowsze w Havre i w Marsylii pozbawiając ich zupełnie poważania okazały, że nie można ufać ich przysięgom, gdziekolwiek by je składali”⁴⁹; są to „bandy awanturników, którzy chcą się odznaczyć przez to, iż sobie przywłaszczyli tytuł Emigracji polskiej [...]. Upór ich i umysł burzliwy nie są w stanie zastosować się do żadnej karności i dlatego pozostawią wszędzie ślady swej nicości, okazanej złej wiary i szalonych marzeń znamionujących wszelkie ich przedsięwzięcia”⁵⁰. Inny szkodliwy aspekt działań emigrantów porusza anonimowy Polak, ponoć też emigrant, językiem podejrzanie podobnym do stylu gazetowych enuncjacji żalący się na „krzykaczy” i „zapaleńców”, którzy usiłowali przedrzeć się z Francji do Szwajcarii: „Szaleńcy owi w liczbie kilkuset ściągnęli nie tylko dla nas, lecz i dla

⁴⁵ Nr 49 z 28 V 1833. (Tu i wszędzie dalej: przy omawianiu interwencji cenzury w GC w okresie od 1 IV do 30 VI 1833 opuszczono tytuł, podając tylko numer gazety i datę.)

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ KW nr 335 z 14 XII 1833.

⁴⁸ Tamże, nr 319 z 27 XI 1833. Przy okazji należy wyjaśnić sprawę daty egzekucji. Wielu badaczy podaje 14 XI, co jest oczywistą pomyłką; zapisywana była wg obu kalendarzy: 14(26) i oczywiście to ta druga, 26 XI, odpowiada kalendarzowi katolickiemu.

⁴⁹ GC nr 743 z 10 II 1834.

⁵⁰ Tamże, nr 765 z 4 III 1834.

całego narodu Polskiego najgorszą opinię. [...] Z łaski kilku łotrów będących na czele kilkuset straciiliśmy wszyscy przyjaciół⁵¹.

W tych propagandowych poczynaniach niekiedy zwraca uwagę fakt brawurowego podejmowania tematów drażliwych: przykładem obszerna polemika z mowami Worcella, Lelewela i Pułaskiego, mianymi w Brukseli 25 stycznia 1834, na wieczorze zorganizowanym w rocznicę detronizacji cara i symbolicznego pogrzebu dekabrystów w Warszawie. Zważmy, że dla wielu krajowych czytelników była to w ogóle jedyna wieść o tym, iż taka akademia się odbyła, że wygłaszano atakujące Rosję przemówienia. W prasie warszawskiej nie przytoczono oczywiście żadnych fragmentów tekstów kwestionowanych, lecz z kierunku polemiki można było dojść jakichś też wystąpień owych mówców, którzy „ubiegali się z sobą o pierwszeństwo w miotaniu obelg przeciwko Rosji, nie naznaczając granic swej bezsilnej wściekłości⁵².

Mieszając umiejętnie autentyczne nazwiska i szczątkowe, poprzekręcane informacje o paryskich wydarzeniach wśród Polaków, tworzono na użytek warszawiaków zbiorowy konterfekt emigracji jako siedliska wszelkiego zła: pijaństwa („Niemojewski [sic!], Biernacki itd. piją, jak pili. Niemojewski z braku węgryzna z rana do grogu się przyzwyczajają”), przeniewierstwa, hazardu (podobno pensje otrzymywane od rządu francuskiego przeznaczali na utrzymywanie domów gry), podejrzanych machinacji finansowych i nawet wykorzystywania staruszek (Morawski ponoć bierze „od starych kobiet pomoc za ważne posługi”). I oto konkluzja cytowanego powyżej artykułu: „Otóż nasi zbawcy [...] są prawdziwymi trupami i głupstwo swoje, jak mogą, wytaczają⁵³.

Publikowanie takich tekstów miało praktyczne konsekwencje dla życia kulturalnego Warszawy: stwarzało szczerłą zaporę między krajem a emigracją, likwidowało nawet na przyszłość nadzieje na nawiązywanie jakichkolwiek kontaktów, choćby sprowadzania książek wychodźców czy grywania ich sztuk w teatrach.

Nagromadzenie konfliktowych wydarzeń w roku 1833 (wtedy też toczył się przed Najwyższym Sądem Kryminalnym proces przeciwko uczestnikom powstania listopadowego — wyrok na Piotra Wysockiego zapadł w rocznicę Nocy Listopadowej, 29 listopada 1833, w trzy dni po egzekucji Zawiszy) przyczyniło się do jeszcze większego zaostrzenia rygorów cenzury. W bibliotece Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie zachował się niemal kompletny składany do ocenzurowania egzemplarz „Gazety Codziennej”, z naniesionymi uwagami cenzora, z okresu 1 IV—30 VI 1833 r.⁵⁴ Tylko na kilku numerach znajduje się adnotacja „wolno”, zezwalająca na druk bez zmian.

⁵¹ Tamże, nr 535 z 10 VII 1833.

⁵² Tamże, nr 814 i 815 z 24 i 25 IV 1834.

⁵³ KW nr 300 z 8 XI 1833.

⁵⁴ Bibl. IBL PAN, sygn. P I. 1710.

Uzyskanie zezwolenia cenzury („Zrobiwszy wskazane zmiany wolno drukować”, „Opuściwszy miejsca wykreślone wolno drukować”) wymagało czasem wykreślenia niemal połowy złożonego materiału. Przy drobnych wykreśleniach (poszczególne słowa, zwroty) czasem cenzor sam wpisywał wersję właściwą (np. w informacji o rozmowach posła rosyjskiego z adiutantem sułtana zamiast „najdoskonalej” ma być: „zupełnie”, zamiast „najściślej” — „rzetelnie”, zamiast „zamiarów” — „postanowień”), co świadczy o drobiazgowości interwencji⁵⁵. Sądząc po charakterze pisma notatek na marginesach, „Gazeta Codzienna” była kontrolowana stale przez tego samego cenzora. Wysoko trzeba ocenić jako kompetencje zawodowe: gdy jeszcze rok czy półtora roku wcześniej redaktorzy mogli chytrymi sposobami przeszwarcować rozmaite pożądane informacje⁵⁶, to teraz takich szans zupełnie już nie było. Możliwość poznania — na przykładzie choćby jednego kwartału „Gazety Codziennej” — znakomitej i starannej pracy cenzora, wyłapującego systematycznie wszelkie informacje o charakterze podejrzanym, wszelkie aluzje, wystarczająco tłumaczy gwałtowny spadek ilości tego typu notatek w ówczesnych gazetach. W roku 1833 cenzura wyraźnie była najostrzejsza; już po paru miesiącach zaczynają pojawiać się w prasie pewne wiadomości tego typu, jakie tu były wykreślane.

Przy lekturze tych kwestionowanych numerów „Gazety Codziennej” uderza natomiast — obok wysokich kwalifikacji cenzora — niezwykle upór redaktorów, którzy nie zważając na sankcje z zacieklą wytrwałością usiłowali przemyścić jakiegokolwiek treści podtrzymujące ducha narodowego, mówiące o patriotyzmie i wolności, dające nadzieję na nadejście gruntownych zmian politycznych w całej Europie. Nie zrażając się cenzorskimi zakazami, Stanisław Łyszkowski i jego syn Maksymilian, bo oni redagowali wtedy „Gazetę”, wciąż, powtarzając wielokroć te same chwytły i szukając nowych sposobów, wprowadzali (wciąż wykreślane) tematy i pojęcia zakazane.

O co toczyła się gra? Redaktorzy starali się umieścić jakieś teksty podtrzymujące ducha narodowego; jeśli nie można było o patriotyzmie i wolności pisać wprost, to ukazywano te idee na przykładach obcych, odległych historycznie; słowa zakazane wplatan do tekstów neutralnych. Drugim kierunkiem działań redaktorów było kreowanie nadziei na przybliżanie się jakichś ogólnych zmian politycznych w Europie — pod tym

⁵⁵ Nr 456 z 17 IV 1833.

⁵⁶ Konkretne ślady ingerencji cenzury można zauważyć nie tylko wtedy, gdy dysponujemy egzemplarzem ze skreśleniami. Niewątpliwym świadectwem obcej interwencji jest np. także urwanie druku artykułów zapowiadanych jako kilkudniowe: np. w GC 1832, nr 148 rozpoczęto publikację eseju *Kilka uwag o nowszej literaturze angielskiej*, m.in. ze śmiałymi zdaniem o Byronie; pisano, iż „další ciąg nastąpi”, ale nie nastąpił ani ciąg dalszy, ani nie pojawiło się żadne wyjaśnienie dotyczące przyczyn zaniechania druku.

kątem preferowano wyraźnie tematykę „zaburzeń” i „niepokojów”. Walczono również o prawo do minimalnego choćby komentarza własnego. Zrezygnowano natomiast wyraźnie z pisania o losach poszczególnych Polaków emigrantów; ten temat od paru miesięcy już niemal przestał się pojawiać w gazetach, teraz stał się całkiem niecenzuralny.

Idee patriotyczne i wolnościowe pojawiały się przede wszystkim jako fragmenty oficjalnych przemówień obcych mężów stanu. W angielskiej mowie parlamentarnej Johna Key: „Tego uznaję za największego patriotę, który własnym kosztem najwięcej świadczy drogiej ojczyźnie, a niewiele pytam się o to, czy on whigiem, czy torysem, czy radykalistą”⁵⁷, cenzor to zdanie wykreślił, podobnie jak obszerny fragment odezwy senatu z Frankfurtu, w którym można było przeczytać m.in.: „Miejmy i teraz ufność, że także terażniejsza niedola przeminie, a nasze wolne miasto także nadal utrzymanym zostanie”⁵⁸. Podobnie wykreślono w całości patriotyczne przemówienie burmistrza miasta Kassel⁵⁹ i inne analogiczne teksty czy zwroty.

Próbowano wprowadzić idee patriotyczne także drogą bardziej okrężną, np. publikując długie, entuzjastyczne artykuły o Stanach Zjednoczonych⁶⁰ (usunięty w całości). Groźne okazało się także niejasne nawiązanie do narodowych tradycji w anegdocie o Spartańczykach: „Gdy Antypater od Spartańczyków 50 dzieci jako zakładników żądał, ci ofiarowali mu zamiast nich 100 znakomitych mężów. Spartańczycy okazali tak swój trafny i wielkomyślny sposób myślenia. Świat dziecinny przedstawia nam świat przyszły w całej jego wzniosłości, na który my jak Mojżesz na obiecaną ziemię tylko spoglądamy, ale do niego nie przyjdziemy, a zarazem odnawia nam odmłodziła świat przeszły, za którym my zjawić się musieliśmy”⁶¹. Wykreślono. Wykreślono oczywiście także zdanie z listu Chateaubrianda: „Cóż znaczy prawo u tych, co niweczą swobody, z których powstałi”⁶². Z noty o twórczości czeskiego poety Hanka usunięto informację związaną z Polakami, że mianowicie na jego portrecie wykonanym przez Teplara „ma być umieszczony ten ułamek wiersza:

Jakże cię godnie zaszczycę,
Gdy szerząc w świecie miłość i cześć polskiej mowy,
Rozszerzasz Polski granice?”⁶³

Usuwa się naturalnie wszelkie wzmianki o postawach patriotycznych. Tu redaktorzy wykazywali szczególnie wiele inwencji. Np. relacjonując przebieg konfliktu grecko-tureckiego, pisano często o Mohamedzie Alim,

⁵⁷ Nr 472 z 3 V.

⁵⁸ Nr 461 z 22 IV.

⁵⁹ Nr 517 z 21 VI.

⁶⁰ Nr 451 z 12 IV.

⁶¹ Nr 464 z 25 IV.

⁶² Nr 474 z 5 V.

⁶³ Nr 496 z 30 V.

które to wzmianki początkowo nie wzbudzały zastrzeżeń cenzury; spróbowali zatem redaktorzy, ukazując go jako bohatera narodowego, włożyły w jego usta patriotyczne deklaracje: gdy znalazł się w obliczu wroga, „pogróżki nie ustraszyły go bynajmniej”, więc „dodał, że uznaje ich przewagę i swoje względem tychże słabe siły, lecz jest zdeterminowany w niczym nie ustępować. Zawołał głośno: »Życie moje było pełnym chwały, śmierć moja będzie również taką«; dalej rzekł: »Jestem stary, lecz posiadam jeszcze dosyć mocy, abym umarł z bronią w rękę«⁶⁴. Cały ten ustęp cenzor wykreślił, nadto za karę przez pewien czas usuwano wszelkie wiadomości o Alim. Próbowano więc te szlachetne idee zaszczerpić poprzez opowiadanie o Murzynach: „Gdy nadlekarz dr Clot odejmował nogę pewnemu Murzynowi, zdumiał się nad tegoż spokojnością i obojętnością i zapytał go: »Czy nic nie cierpisz?« — »Możeż niewolnik cierpieć?« — odpowiedział Murzyn. W przytomności pewnego podróżnika europejskiego rzekł raz jeden Murzyn do europejskiego ministra wojny: »Jeśli ci się podoba, to zabij mnie, zabiłeś wszakże ojca mego i moich krewnych«⁶⁵. Ta chytryść redaktorów nie przeszła; mimo to po dwóch dniach próbują jeszcze, omawiając angielski projekt „względem emancypacji niewolników”, pisać m.in.: „Niezawodną jest więc rzeczą, że Negrowie od dziś za rok nie będą się już niewolnikami nazywać, a może też znaczną część istotnej swobody pozyskają”⁶⁶ — oczywiście cenzor takie zdania usunął.

Usunięto także wzmiankę o losach Liceum Krzemienieckiego, mimo że redaktorzy nazwali je dla niepoznaki Instytutem naukowym: „Istniejący dotąd Instytut naukowy szkół wyższych w Krzemieńcu na Wołyniu przeniesiony być ma do Kijowa; gdzie właśnie zesłano komisarzy dla obrania lokalu”⁶⁷.

Typową grą na przechytrzenie między redakcją a cenzorem było wstawianie słów zakazanych w konteksty całkowicie neutralne. Boje toczono rzeczywiście o pojedyncze słowa. Nie wolno było np. donieść, że ktoś określił Polaków mianem „wspaniałomyślnych”⁶⁸. Słowo „wolność” było zakazane; usunięto je ze zdania „Pożegnanie wolnych obywateli Stuttgardu” (zostawiono: „obywateli Stuttgardu”)⁶⁹. Z nazwy jakiejś sek-

⁶⁴ Nr 459 z 20 IV.

⁶⁵ Nr 510 z 14 VI.

⁶⁶ Nr 512 z 16 VI. W kolejnym fragmencie o Murzynach (nr 516 z 20 VI) przy określeniu „afrykańskiego ułana” usunięto słowa: „w narodowym ubiorze”. Usiłowano przemycać treści patriotyczne także w nekrologach i przedrukach tekstów kazań kościelnych — cenzor tu także je wychwytywał i wykreślał. (Np. w nr. 481 z 13 V fragment kazania wygłoszonego w Krakowie z okazji 800 rocznicy męczeństwa św. Stanisława; w nr. 502 z 5 VI notą odręczną „wstrzymać ten artykuł” cenzor opatrzył wspomnienie pośmiertne o 22-letnim F. Dębińskim z Płocka.)

⁶⁷ Nr 493 z 27 V.

⁶⁸ Nr 471 z 2 V.

⁶⁹ Nr 448 z 9 IV.

ty „Matki, czyli wolnej pani” usunięto „czyli wolnej pani”⁷⁰. Z informacji, że „pojawiły się bandy Karlistów” usunięto słowo „Karlistów”⁷¹ (zostały zwykle bandy!). Nie wolno było pisać o jakiegokolwiek ojczyźnie; toteż gdy ktoś wraca „do ojczyzny”, cenzor zmienia na „do Holandii”⁷², a w zwrocie „poświęciwszy całe życie nasze dla ojczyzny” słowo „ojczyzny” wymienia się na „Francji”⁷³, i tak dalej, i tak dalej.

Wyrzuca się wszelkie, prócz oficjalnych, informacje o emigracji. Zarówno o przemarszu wychodźców przez Niemcy⁷⁴, jak przypomnienie o pomocy rządu francuskiego⁷⁵, jak o wystawie ręcznych robót wykonywanych na korzyść uchodźców w Londynie⁷⁶ i, oczywiście, o kreciej robocie emisariuszy, tym razem egipskich, którzy „ciągle usiłują tak w Azji, jako też w Europie podburzać lud do powstania”⁷⁷.

Drugim wielkim tematem był aktualny stan porządku w Europie. Przeglądając składane w cenzurze numery „Gazety Codziennej” odnosi się wrażenie, jakby wciąż kipiała gorączka rewolucyjna, jakby wszędzie przygotowywano lub odkrywano jakieś spiski, buntownicze rozruchy, próby zamachów, tajemne przygotowania do wypraw wojsk — słowem to wszystko, co określano mianem „niepokoje i zaburzenia”. Taki obraz Europy miał być ożywczą pożywką dla złudzeń i nadziei na nadejście jakichś gruntownych zmian, także losu Polski; toteż atmosferę stwarzaną przez te wiadomości umacniano tajemniczością aluzji i niedopowiedzeń, sugerujących, że szykują się nadzwyczaj ważne wydarzenia. Powoływano się na bliżej nie określonych informatorów („Mówią, że...”), wyolbrzymiano możliwe skutki rozmaitych dyplomatycznych posunięć.

Nawet po cenzorskich wykreśleniach sporo tego typu informacji pozostawało. Nie zawsze łatwo jest w tym przypadku uchwycić przyczynę wykreśleń; nie ulega jednak wątpliwości, że zmierzano do zatarcia obrazu tych targających Europą niepokojów. Główną zasadą pracy cenzorskiej była jednak troska o właściwe przedstawianie obrazu Rosji, jej polityki oraz relacji między nią a innymi państwami europejskimi.

Wykreślano teksty pozornie zupełnie niegroźne. Była taka informacja o okrętach, która wielokrotnie powracała w podobnym brzmieniu; przykład z 2 kwietnia, nr 442: „Okręty liniowe »Edinburg« i »Belerofon«, jako też fregaty »President« i »Vindictive« stoją w Portsmouth; za pierwszym wezwaniem gotowe do wypłynięcia”⁷⁸. Zmieniały się nazwy okrętów (cza-

⁷⁰ Nr 453 z 14 IV.

⁷¹ Nr 487 z 20 V.

⁷² Nr 519 z 23 VI.

⁷³ Nr 523 z 27 VI.

⁷⁴ Nr 441 z 1 IV.

⁷⁵ Nr 498 z 31 V.

⁷⁶ Nr 518 z 22 VI.

⁷⁷ Nr 474 z 5 V.

⁷⁸ Nr 442 z 2 IV.

sem były też francuskie), zawsze tajemniczo znajdujących się w gotowości; to zapewne było uznawane za niewłaściwe — i tekst usuwano. Okręty te mogły nasuwać zapewne myśl o tworzeniu się jakiejś koalicji antyrosyjskiej; był to wtedy temat szczególnie drażliwy w związku z podejmowaniem przez Rosję, Francję i Anglię prób rozwiązania konfliktu grecko-tureckiego. Wykreślano z gazet warszawskich oczywiście wszystko, co wskazywałoby na sprzeczność interesów trzech mocarstw; redaktorzy usiłowali zaś je sygnalizować. Charakterystyczna jest tu notka (usunięta) podana jako wiadomość z Wiednia: „Zdaje się bez wątpienia, iż sprawy wschodnie wzięły taki obrót, jaki zamiarom i życzeniom naszego gabinetu pragnącego pokoju w tych okolicach wcale nie odpowiadają. Spodziewać się jednak wypada, że gabinet nasz wynajdzie środki pojednawcze. Z tym wszystkim zapewniają, iż na pierwszą wiadomość o wspomnianych nieporozumieniach wydano zarządzenia w celu wzmocnienia naszej siły zbrojnej na granicach tureckich, z którego powodu kilka pułków czeskich otrzymało rozkaz do pochodu”⁷⁹. Informację tę usunięto; był to temat drażliwy, ponieważ równocześnie dla wspomnienia porządku zostały do Turcji wysłane wojska rosyjskie. Przejęcie ich w Turcji trzeba było przedstawić tak, by nie ulegało wątpliwości, że i tam — jak w Warszawie — wzorowa postawa żołnierza rosyjskiego budzi życzliwe uczucia wśród ludności. Spośród bardzo licznych wymieńmy dwa przykłady ukazujące, jak zręczna ingerencja cenzora przez wyrzucenie drobnego fragmentu może zmienić diametralnie sens tekstu: (w przytoczonym poniżej cytacie kursywą wskazuję miejsce usunięte): przybył oto „znaczny korpus wojska rosyjskiego, po większej części złożony z piechoty i artylerii i przewieziony został na zarządzenie administracji na brzeg azjatycki. W *Konstantynopolu panowało ponure milczenie i natężone oczekiwanie dalszego biegu spraw tureckich*. Sultán z powodu przybycia wojska rosyjskiego jest bardzo ucieszony”⁸⁰. Znikło więc „ponure milczenie” — pozostała radość sultána.

Przykład drugi — w liście z Konstantynopola: „Spodziewałem się powstania w stolicy, skoro wojska rosyjskie nadejdą; ponieważ już wprzódy wylądowały na brzegi azjatyckie, *mówiono tu powszechnie, iż możemy być przygotowani na różne krwawe wypadki i wielkie podpalania*”⁸¹. Prócz usunięcia wskazanych tu słów wyraz „rosyjskie” zamieniono na „posiłkowe”; teraz już tekst, mówiący dalej o stosownych posunięciach władz, został zaakceptowany.

Usunięto informacje o proteście mieszkańców Konstantynopola przeciw przybyciu wojsk rosyjskich, usunięto także zdanie ukazujące decyzje cesarza nazbyt apodyktyczne: „Wojska rosyjskie tak długo pozostaną do

⁷⁹ Nr 446 z 6 IV.

⁸⁰ Nr 473 z 4 V.

⁸¹ Nr 479 z 11 V.

dyspozycji sułtana, dopóki pokój między Portą i Egiptem nie nastąpi, nie podlega wątpliwości, gdyż tak brzmi wydana w tej mierze deklaracja Cesarza⁸². Z informacji o zmianie trasy przemarszu wojska rosyjskiego wyrzucono fragment mówiący o tym, że „zjawienie się wojska obcego mogłoby w Rumelii i Bułgarii nabawić muzułmanów trwogi i jeszcze więcej zniechęcić ich przeciw sułtanowi”⁸³.

W artykułach o Rosji cenzor zwracał najwyższą uwagę na właściwe oświetlenie tematu i stylistykę; fakty traktował nieco lekceważąco. Pilnuje się przestrzegania dworskiego ceremoniału: w tekście „oficerowie marynarki francuskiej i rosyjskiej” cenzor zmienia kolejność: „rosyjskiej i francuskiej”⁸⁴. W zdaniu, iż Rosja „dla Wschodu daleko mniej niebezpieczną zdawała się”, po prostu zmienia słowo „Wschodu” na „Zachodu”⁸⁵, a gdy Syria ma być zobowiązana do zwrócenia długu 8 tys. talarów Rosji, cenzor zmienia na „Turcji”⁸⁶.

Obraz relacji polsko-rosyjskich był ukazywany — o czym wspominałam — jednolicie i schematycznie; nie mogło w nim być miejsca dla takich wiadomości, jakie redaktorzy usiłowali podać w sprawozdaniu z paryskiej debaty parlamentarnej, gdzie w tekście o Komitecie Polskim znalazł się fragment: „Komitet ten wydał był odezwę nie do Polaków, lecz do samego narodu rosyjskiego, która była najotwartzym, bezpośrednim i najgłośniejszym wezwaniem do buntu i powstania. Manifest ten wysłany został do Rosji”⁸⁷.

W kraju, gdzie rygor wojskowy był oparty na ślepym posłuszeństwie i niezwykle surowych karach, prowokacyjnie i podburzająco musiały brzmieć słowa, oczywiście usunięte przez cenzora: „Pan Buckingham ogłosił, iż dnia 18 czerwca przedłoży propozycją, aby przymuszanie majtków do służby królewskiej marynarki uważano za niesprawiedliwe, okrutne, niepotrzebne i nadwyřężające swobody poddanych, i co dłużej istnieć nie powinno, zaś dnia 25 czerwca proponować będzie zniesienie kary batów w marynarce i wojsku, jako poniżającej i nie przynoszącej żadnej poprawy w karność”⁸⁸.

Wszelkie przypominanie o prawach ludności, tym bardziej z powoływaniem się na obowiązujące ustawy, było bardzo źle widziane. Toteż wykreślono obszerny artykuł Hersza Berenbauma z Pułtuska, domagającego się realizowania zagwarantowanych w Kodeksie cywilnym Królestwa Polskiego praw Żydów⁸⁹.

⁸² Nr 476 z 7 V.

⁸³ Nr 498 z 1 VI.

⁸⁴ Nr 493 z 27 V.

⁸⁵ Nr 494 z 29 V.

⁸⁶ Nr 448 z 9 IV.

⁸⁷ Nr 471 z 2 V.

⁸⁸ Nr 496 z 30 V.

⁸⁹ Nr 509 z 13 VI.

Z baczną uwagą cenzor usuwał wszelkie zwroty dotyczące machinacji politycznych, propagandowych, przypominające o istnieniu cenzury. Nie dozwolone było pisanie o fortelach używanych przy głosowaniu (w Paryżu!), o „fałszywych wiadomościach”, rozpowszechnianych przez marszałka Beresford⁹⁰, usuwano zwroty mówiące „o konieczności zapobieżenia skutkom propagandy”⁹¹ czy o „panującej tu opinii”⁹²; nie należało wspominać o istnieniu cenzury, toteż z informacji o ukazaniu się podręcznika botaniki usunięto informację: „za pozwoleniem cenzury”⁹³.

Wyjątkowo rzadko wymagały natomiast interwencji cenzora wykroczenia przeciw moralności; w ciągu tych trzech miesięcy tylko dwie skorygowane wzmianki można by do tej dziedziny zakwalifikować. Pewnie w związku z wprowadzonym zakazem uprawiania gier hazardowych usunięto tekst zdawałoby się zupełnie niewinny: „Znudziły się już gry wista, faraona, taroka itp., teraz dawne wracają na stół. Tak więc gra Druzbarta powszechna jest dziś między warszawianami — a któż w nią grać nie umie?”⁹⁴ Drugiemu wykreśleniu patronowała obrona młodzieńczej niewinności; oto gdy w śnie zakonnicy z ballady chińskiej (?) pojawił się młody uczeń wchodzący do jej celi, cenzor w miejsce słowa „uczeń” wstawił „mężczyzna”⁹⁵.

Są w tych numerach „Gazety Codziennej” także interwencje cenzorskie dość zagadkowe, których przyczyn trudno dziś dociec. Nie wyrażono np. zgody na opublikowanie obszernej recenzji ze słynnej sztuki *Niema w Portici*⁹⁶. Sztuka, mimo że dawniej była głośna ze względu na rewolucyjne akcenty i że cieszyła się bodaj największym powodzeniem w czasie powstania listopadowego, była wznawiana już w roku 1832, bez przeszkód także w latach następnych, ponieważ usunięto z niej wszystkie momenty podburzające, pozostawiając jedynie wątek romansowy; recenzje w innych gazetach ukazywały się też bez przeszkód. Tym razem przyczyną zakazu była zapewne ożywiona polemika, która właśnie rozgorzała w prasie wokół talentów aktorki Teresy Palczewskiej — jej gorąca obrona może komuś nie odpowiadała. Również chyba względy personalne spowodowały wyrzucenie następnej recenzji, z przedstawienia sztuki *Niema, czyli sierota z Pampeluny*⁹⁷, ale — jak wspomniałam — nie jest to jasne.

Zdarzało się przywrócenie tekstów usuniętych: było tak z tłumaczo-
nym z „Waleriusza Katalli” wierszem *Do Weraniasza*⁹⁸, w którym chyba

⁹⁰ Nr 443 z 3 IV.

⁹¹ Nr 454 z 15 IV.

⁹² Nr 482 z 16 V.

⁹³ Nr 474 z 5 V.

⁹⁴ Nr 499 z 2 VI.

⁹⁵ Nr 517 z 21 VI.

⁹⁶ Nr 481 z 13 V.

⁹⁷ Nr 483 z 15 V.

⁹⁸ Nr 444 z 4 IV.

cenzor dopatrzył się aluzji do tęsknot emigrantów polskich, a także z życiorysem Napoleona, który przywrócono wprawdzie, lecz z dużymi zmianami⁹⁹.

Sądzę, że nawet tak wyrywkowy, jak przedstawiony powyżej, obraz zatargów między redakcją „Gazety Codziennej” a cenzurą pozwala podważyć dyskryminujące opinie o ówczesnych warszawskich gazetach — a przede wszystkim o ich redaktorach. Nie byli to z pewnością (a w każdym razie nie wszyscy) ludzie unikający konfliktów i dbali nie tylko o merkantylne owoce swej pracy. Dysponuję wprawdzie materiałem dotyczącym tylko jednego kwartału, ale później, i w roku następnym także, stosunki z cenzurą musiały nadal być napięte, bo od 27 września 1834 r. gazeta została zawieszona, nie wiadomo niestety z jakich przyczyn; wznowiono ją dopiero od 1 stycznia 1835.

Lektura gazet warszawskich z tych pierwszych lat panowania Paskiewicza ukazuje też znakomicie niebywale trudności, jakie czynniki oficjalne napotykały przy konfrontacji stylizowanego odgórnie portretu najmilszego cesarza (i jego stosunku do Polaków) z obrazem robionym na użytek Europy oraz z autentycznymi zachowaniami monarchy.

To, co pisano w Petersburgu na użytek państw zachodnich o polityce rosyjskiej wobec Królestwa Polskiego, w Warszawie zostało ocenzurowane; sądzono, iż Polacy nie powinni dowiedzieć się, iż „N. Cesarz nie ma wcale zamiaru rządzić Polską orężem; gdyby był chciał ugruntować swoją władzę mocą oręża, nie odwołałby pewnie swego wyborowego wojska bezpośrednio po poddaniu się tegoż [!]. Przez to samo, że N. Cesarz swoim wojskom rozkazał powrócić w granice cesarstwa, udowodnił N. Cesarz, iż położył zaufanie w umiarkowaniu, jako też w prawności środków przez zarząd Królestwa przedsięwziętych. — To zaufanie nie zostało omylone. — Spokojność, którą się Polska cieszy, usprawiedliwia to w oczach Cesarza i zaświadcza w obliczu Europy”¹⁰⁰. Rzeczywiście, ten fragment mógł się wydawać niestosowny: artykuł opublikowano w Warszawie 17 kwietnia, już po wiadomościach o przybywaniu emisariuszy, w czasie, gdy toczył się w stolicy przed Najwyższym Sądem Kryminalnym wielki proces polityczny uczestników powstania listopadowego.

Warszawiakom cesarz ukazywał nieco inne oblicze. Mikołaj miał dobre rozeznanie w nastrojach Polaków i nie ukrywał swojej niechęci. Kiedy we wrześniu 1833 r. wracając z Czech przejeżdżał przez Królestwo Polskie, zatrzymał się ostentacyjnie nie w samej stolicy, lecz w Modlinie; i oto „Warszawa widząc tak blisko swych murów Władcę swego przeznaczenia — pisano w „Kurierze Warszawskim” — prosiła o pozwolenie wysłania deputacji, która by błagała N. Cesarza, aby to miasto

⁹⁹ Nr 494 z 29 V; został przywrócony w nr. 495. Usunięto także — nie przywracając go — obszerny życiorys dr. Traverniera, lekarza wojsk napoleońskich (nr 519 z 23 VI).

¹⁰⁰ Nr 456 z 17 IV.

Swą obecnością zaszczycić raczył, lecz N. Pan odmówił jej przyjęcia i rozkazał oświadczyć miastu, że przybył do Polski widzieć swe wojsko, z którego był zadowolony, nie mogąc atoli tego wyrzec o Warszawie, nie będzie w niej, póki jej mieszkańcy na nowo nie zasłużą na Jego względy¹⁰¹. Na drugi dzień udając się na Cytadelę, by obejrzeć postępy robót, chcąc ominąć miasto nie skorzystał z mostu, lecz — jak donosi „Kurier” — przepłynął Wisłę łódką; nieukontentowanie swoje wyraził wtedy jeszcze dobitniej: „Wyrzekł te słowa do Jenerała Pankratiewa, Gubernatora wojennego Warszawy: »Przybyłem widzieć Cytadelę, ale nie miasto; niech o tym wiedzą«¹⁰².

Przybył na koniec Mikołaj I do Warszawy we wrześniu 1835 r., przejazdem z Kalisza. Warszawiaci jednak dowiedzieli się o tym zaledwie na kilka godzin przed radosnym wydarzeniem: „Najdroższe życzenia mieszkańców stolicy zostały spełnione. Wczoraj przed wieczorem zostali uszczęśliwieni wiadomością, iż Najjaśniejszy Cesarz i Król Pan nasz najmiłościvszy tegoż wieczora przybędzie do Warszawy¹⁰³; wjazdowi towarzyszyły tłumy mieszkańców, odprowadzających monarchę od rogatek wolskich do Pałacu Łazienkowskiego, gdzie się zatrzymał. Na drugi dzień z rana, zanim opuścił miasto, przyjął dwie delegacje: duchowieństwa oraz 27 „właścicieli domów¹⁰⁴ z prezydentem miasta na czele. Do tej drugiej delegacji wygłosił przemówienie utrzymane w tonie tak ostrym, że nie podano go do ówczesnych gazet. Dwa lata wcześniej wykreślono fragment tekstu mówiący o łagodności cesarza; teraz oficjalnie pokrywa się milczeniem całą mowę, z zawartymi w niej siynnymi słowami: „Dwie drogi stoją przed wami, panowie: albo trwanie w waszych złudzeniach o Polsce niepodległej, albo żyć spokojnie i jako wierni poddani pod moim rządem. Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągnięcie na siebie wielkie nieszczęścia. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandryjską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie Ja ją odbuduję¹⁰⁵.

Tych słów w gazetach nie cytowano. Podzielono się natomiast z mieszkańcami stolicy następną radosną, acz nie mniej kłopotliwą wiadomością: oto 20 października była w mieście najmiłościvsza cesarzowa¹⁰⁶, w trzy dni po Mikołaju przejechała przez Warszawę. Witano ją z uniesieniem przy rogatkach, notable odprowadzili jej powóz aż za most „Pragski”, ale nie raczyła się zatrzymać; obiadowała w Jabłonie, noc spędziła w Ostrołęce.

¹⁰¹ KW nr 257 z 25 IX 1833.

¹⁰² Tamże, nr 258 z 26 IX 1833.

¹⁰³ DzP nr 292 z 16 IX 1835.

¹⁰⁴ Tamże, nr 293 z 17 X 1835.

¹⁰⁵ Cyt. wg Szczerbatow, *op. cit.*, s. 120.

¹⁰⁶ DzP nr 297 z 21 X 1835.